Nr. 207. Dnia 21 Września 1871 r. Czwartek. Dnia 9 (21) Września 1871 r.

Prenumerata „Kur. War." wynosi. w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-tej z rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie Rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 36, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24). Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie

Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś-go Mateusza Apostoła i Ewangiel.
Jutro: † Ś-go Maurycego i Tow. MM.
Sobota: † Ś-tej Tekli Panny Męczennicz.
Niedziela: N. M. P. od wyzwol. niewoln.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 44.
Zachód „ „ 6 „ 1.

Długość dnia godzin 12 minut 17.
Ubyło „ „ 4 „ 9.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY, Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Poniedziałek: Ś-go Cyprjana.
Wtorek: Ś-tej Aurelii Panny.
Środa: ŚŚ. Kosmy i Damjana MM.
Ś-go Wacława Kr. Cz.

— Q Chcesz znaleść dobre zastosowanie jakiej bądź okoliczności życia, szukaj w Krasickim.

Krasicki wiele zebrał i to w niewielu wyrazach. W jego bajkach tyle leży mądrości że na setki dzisiejszych ludzi starczyłoby niewątpliwie.

My więc, którzy odłożywszy na bok wszelką zarozumiałość do tych setek pragniemy się policzyć, szukamy w bajkach Krasickiego i znajdujemy tam jak raz sens moralny:

„Gdzie wiele przygotowań tam nic z dyalogu"

Owóż te wyrazy dałyby się w pewnej części zastosować do dzisiejszego jarmarku Łowickiego.

Jarmark ów nie zupełnie się udał a przynajmniej nie tyle jak zdawały się wróżyć wszelkie zapowiednie.

* *
*

Że Łowicz żyje jarmarkami, a raczej jarmarkiem na S-ty Mateusz, o tem każdemu wiadomo.

Miasto na ten czas stroi się i przyozdabia, lokale pustoszeją, żeby zrobić miejsce gościom pożądanym, którzy sowity zysk ze sobą przynoszą. Mnóstwo stajni przez cały rok stojących pustkami, zaludnia się podczas jarmarku. Na rynkach stają budki z kramami isklepami wszelkiego rodzaju, wszystko się wreszcie zdobi, czyści.

Ale co gorsza, przed jarmarkiem nie doprosisz się w Łowiczu rzemieślnika, niedokupisz się niczego. Na każdy obstalunek odpowiadają ci—po jarmarku—jak się jarmark skończy. Wszystko się chowa na tę chwilę uroczystą, w której Łowicz żyje całą pełnią swojego życia i oddycha swobodnemi płucami.

Pora przedjarmarczna jest w Łowiczu bajramem machometańskim, każdy oblicza sobie tylko w myśli spodziewane zyski.

Tym przykrzejszym jest zawód, a o taki w obecnych czasach nie trudno.

* *
*

Wigilja Ś-go Mateusza, to dzień największego ruchu. Wprawdzie jarmark nie rozpoczął się jeszcze urzędowo, ale już można widzieć czem będzie i co po nim trzeba się spodziewać. Wszystkie korzystne tranzakcje dopełniają się podczas tego wstępu do dramatu jarmarcznego, kto w przeddzień Ś-go Mateusza nie dokupił się dobrze czego mu potrzeba, ten już naprózno przez następne dni wyczekiwać będzie, samą bowiem jak to powiadają śmietankę zabrano mu już.

Otóż wrażenia jakie wynieśliśmy z dnia dzisiejszego, w nienajkorzystniejszem przedstawiają się świetle. Jarmark dotychczas mało ożywiony, nie wiemy jak to będzie jutro i pojutrze, ale dotychczas nie wiele dopełniało się tranzakcji, ludzi było sporo, ale zdawałoby się że przyjechali więcej dla oglądania, aniżeli dla kupowania.

Bydło rogate trzymało się w cenie.—Woły ceniono od 70 do 100 rsr. i więcej. Ceny to nadzwyczaj wysokie, a przyczynę tego podwyższenia szukać należy w tem, że wiele bydła do Prus zakupiono. Owiec nie sprowadzono wiele i trzymały się mocno w cenie. Za sztukę płacono od rsr. 1 kop. 50, do rsr. 3. Skopy szły po rsr. 3 i pół. do rsr. 4.

Tryków wyborowych dostarczyły jak dotychczas owczarnie pp. Poca z Bożej woli, Trębickiego z Piekar, Markowa z Bieniewic i Gołkowskiego z Ostrowitej w Prusach Zachodnich.

Rozkupywano je dość skwapliwie.

* *
*

Najwyżej jednak w cenie trzymały się konie, które stanowią główną zasadę jarmarku Łowickiego. Sprowadzono ich stosunkowo nie wiele, bowiem stajnia Enocha która podobno w drodze uległa klęsce pożaru, dostarczyła koni nie tyle i nie tak doborowych, jak to zazwyczaj zwykła czynić. Podczas tego pierwszego dnia widzieliśmy sporo koni zaprzęgowych z których wyliczyć możemy:

Piękną parę ogierów brudno kasztanowatych pana Grudzińskiego. Ceniono te konie 1,500 rsr. wątpić jednak należy ażeby znalazły tu kupca, obecnie bowiem konie wielkiej wartości trudne są do zbycia na jarmarku Łowickim.

I nie dziwić się temu, w pieniądze nie opływamy na dzisiejsze czasy.

Oprócz tego zwracała na siebie uwagę para ładnie dobranych siwych ogierów p. Kretkowskiego za które żądano też samą cenę co powyżej, każdy przypatrywał się, chwalił, ale nabywców jakoś znajdowało się nie wielu.

Z innych zaprzęgów wyliczyć możemy czwórkę dobrze dobranych gniadych koni p. Zielińskiego z Sochaczewskiego i parę kucyków ze stosownym zaprzęgiem p. Hauszylda, które wprędce znalazły kupca.

Wierzchowych koni widzieliśmy bardzo nie wiele, widocznie nie poprzychodziły jeszcze, i pojawią się dopiero podczas właściwego jarmarku.

* *
*

Z Warszawy przybyli p. Pawłoski z futrami, z czapkami i kapeluszami pp. Wojszycki, Puryc i Morytz, rękawicznicy pp. Phol i Jarmuszkiewicz, p. Greilich rymarz, pp. Dębowski, Wojakowski i Rauer z ubiorami męzkiemi, oraz Sz. Czerniejewski z wyrobami koszykarskiemi etc.

Sklepów perukarskich dwa tylko widzieliśmy na rynku.

Książki jako towar bardzo niepopłatny, nie pokazały się nawet.

* *
*

Za to co krok można było spotkać wystawy fantów do wygrania, albo loterję karmelkową. Przemysłowców tego rodzaju mnóstwo rozłożyło się w Łowiczu. Przed sklepami swojemi powywieszali oni chorągwie różnokolorowe, wabiąc na wszelkie sposoby ludek chciwy do pokuszenia się na dary fortuny.

W tych dniach się czego truppa artystów dramatycznych p. Carmantranta zapowiedziawszy swój przyjazd na jarmark Łowicki, zrobiła zawód. Ukazał się jeden jedyny tylko artysta i obejrzawszy place boju, rejterował z chwałą.

Trudno nam się domyśleć, co było przyczyną tego zwątpienia w swoje siły.

Za to w hotelu Polskim odbywały się tańce hiszpańskie, tureckie i żydowskie, przy muzyce krakowskiej i ta wieża Babel zwabiała dość wielu spektatorów. Na Glinkach zaś exhibowali swoje sztuki akrobaci i gimnastycy, którzy według programatu, mieli sobie wyłamywać członki po Japońsku.

* *
*

Cóż więcej wam powiedzieć?

Jarmark zachował dawną i dobrze znaną swoją fizogomję tylko kupcy i przemysłowcy powynajmowawszy bardzo drogo sklepy (trzeba było nie raz za niewielki kącik 75 rs. płacić) doznali zawodu. Ruch dotychczas nie wielki a nie ma nadziei żeby się dotychczas ożywił. Drożyzna ogromna ale zapewniano nas że w Łowiczu nie nowiną ona, i że w najzwyczajniejszem czasie trzeba za mięso płacić od 7 do 10 kop., a niedobrze wypieczone bułki i chleb kosztują tak drogo jak w Warszawie.

Prawda że pod względem zaniedbania w wypieku Warszawa może współzawodniczyć z Łowiczem.

* *
*

Ale ale....

Obywatele zgromadzający się jak zwykle na okólniku doznali nie zasłużonej krzywdy. Niewiadomo dla czego nowy właściciel tej końskiej stolicy kazał usunąć ławkę która od niepamiętnych czasów stanowiła punkt zborny amatorów koni?

Widocznie musi to być skutkiem spisku sklepów korzennych, restauracji i kawiarni które pragną żeby nawet za chwilę odpoczynku w Łowiczu drogo się opłacano.

(*m*) Co to jest oryginalność?

Jestto samodzielność myśli, słowa i czynu.

Samodzielność ta jednakże musi być logiczną, określać się jasno i wyraźnie i stawać się wpływową.

Oryginał jest— śmiesznym tylko dla takich ludzi, o których rzekł Ludwik VII, król Francji: Ludzie słabi, bez odwagi i zapału, winni iść za plecami mężów.

Lecz, rzeczywiście śmiesznem bywa *pozowanie* na oryginalność. W literaturze nawet, podobne pozowanie, jest rażąco nielogicznem.

Kilka powyższych słów napisaliśmy po przeczytaniu wydanego w tych dniach *oryginalnego* poematu p. t.: „Historja prawdopodobna", który napisał p. Wojnisław Kazimierz Sawicz Zabłocki.

Że autor *pozuje* na oryginalność, dowodzi tego bezspornie przedmowa poprzedzająca jego poemat. Przeczytajcie ją:

„Ulica Chmielna i domu Nr 5 na niej, zostaną pamiętne w dziejach Warszawy: tu mieszkał w 1870 r. w m. listopadzie, mąż wielki, na nieszczęście trochę więcej niż miernej urody, autor niniejszego dwudziesto-pieśniowego poematu. Mieszkał on nie jako człowiek zwyczajny, którego jakiś magnes, złoto zapewne lub inny metal, przyciąga do ziemi, ale — trochę bliżej do nieba, bo ptaszki przelatujące nieraz uderzały o okna jego pokoju na 2 piętrze. Było człowiek bardzo zacny; znałem go osobiście: na jego stole siedziała Muza, a przy stole on siedział; Muza mu wyciągała swe nogi do całowania i on je całował. Muza wyciągała rękę, chciała skubać mu włos po włosie z jego głowy i on ją dawał... Było człowiek zadowolniony ze wszystkiego, tylko nie z szewców warszawskich, którzy mu takie robili obówie, że już na drugi dzień miał korki krzywe. Nie był to nawet i oryginał, kochał się namiętnie w dwóch tylko rzeczach: w fawrytach, które często gładził ręką i w literze *M*. Nienawidził zaś dźwięku *A*, bo go każdy osieł wydać potrafi. *M* to jest dźwięk szlachetny; woły niem Boga chwalą, a wołami najwięksi tego świata pracownicy: noszą jarzmo i milczą. Sługy Boży, kapłani, to widząc, powiadają im, niebo ze znaczącym wskazując gestem: *sic itur ad astra*. Umiał on wiele rzeczy,—ustępować fanfaronom z drogi, marzyć o serbskim tronie i patrzeć z obojętnością na fortunę, która uciekając, chciała go wywabić w pole. Zrobił raz ku niej kilka kroków, postanowił jej szukać u dwóch wydawców i kilku R... aktorów. Byli to wszystko ludzie bardzo i bardzo szanowani: każdy z nich miał nogi, a temi nogami chodził, każden z nich miał ręce a temi rękami brał, może nawet miał i głowę, ale tego ja nie niewiem, bo mi o niej nic nie mówił—on tylko wszędzie szukał serca. Jednego razu, gdy wrócił do mieszkania, nieznalazł już Muzy na stole tylko jakiś papier; gdy począł rozpatrywać przy świecy to wystąpiły jakieś litery, widocznie ktoś na nim napisał cebulą, a że nie wiedział ktoby to mógł być taki, więc tej i rozgłosił w Warszawie, że: "Prawdopodobną Historję" pisała cebula. By zaś o tem wiedziała potomność, więc jeszcze wziął butlę od araku, przepisał na świstku wszystko co tam na papierze było, podpisał pod tem cebula, włożył ten świstek do butelki i osmoliwszy ją i zalakowawszy, zaniósł do Saskiego ogrodu i tam pod drzewem na którem litera *M* jest wyrznięta, skarb ten nad skarby zakopał. Tak to powstał poemat o którym na drugi dzień miała mówić cała Warszawa; to jest jeden pan *X* poziewał, drugi pan *Y* chrapał, a trzecia pani *Z* ramionami ruszała. Tylu go tylko i czytało... *Sic itur ad astra*—tak się sława robi."

Treścią poematu, który poprzedza powyższa przedmowa, jest prawdopodobna historja skopjowana z życia jednego z tych: co noszą przezwisko: złotego młodzieńca.

Pan Apollinary, bohater poematu, istota bogata uwodzi trzy nerwowe istoty, młodą aktorkę, młodą żydówkę i młodą marszałkównę miljonerkę.

Autor opowiada dzieje tych miłostek jawnie i otwarcie i opowiadanie swoje szpikuje pogardliwemi fillipikami do wszystkich i wszystkiego co dziś istnieje pod słońcem. Bajronizm to jednakże niekonsekwentny. Można nienawidzieć ludzi, ale trzeba kochać człowieka, trzeba mieć w życiu ideał, lub ideę i błądząc wśród najgłębszych nawet ciemności patrzeć w gwiazdę prawdy.

Epilogiem poematu, który byłby śmiesznym gdyby niebył smutnym jest śmierć jego bohatera. Pan Apollinary przesycony grą na giełdzie *łatwych rozkoszy*, opuszcza kraj i w Wiedniu zgrawszy się w karty strzela sobie w pustą mózgownicę.

Konkluzja. Pan Wojnisław Kazimierz Sawicz Zabłocki, posiada zdolności do rymotwórstwa, niektóre ustępy jego poematu świadczą, że studjował prace znakomitych poetów. *Prawdopodobną historję* zatem, przyjmujemy jako jeden z grzechów powszednich cierpiącego na: *Weltschmerz* poety i... czekamy na pracę serjo, na pieśń, któraby śpiewała choćby gorzko, ale, o piękne i dobrem.

—d— Corocznie zdarzają się w różnych miejscowościach Królestwa pożary, niszczące czasem parę tylko zabudowań, ale nieraz i całe dzielnice miast. W roku bieżącym zapewne w skutek chłodnego i dżdżystego stanu powietrza, wypadki ognia były istotnie wyjątkowo rzadkie, nie tylko w Warszawie ale w miastach prowincjonalnych i po wsiach. Do większych zaliczyć należy pogorzele wydarzone w ciągu kilku ostatnich tygodni w Łomży, Częstochowie i Uniejowie.

Tak przy tych pożarach jak i przy wszystkich innych wedle doniesień, ratunek bywa niedostateczny a raczej nieporządny. Jeźli są przyrządy gaszenia w porządku i całości, a rzadko się to zdarza, to znowu ratujący nie umieją się z niemi obchodzić. Gorzej się naturalnie jeszcze dzieje jeśli sikawki i beczki pożar zastanie popsute. W obu razach ratunek jest prawie niepodobny, niby to bowiem wszyscy mieszkańcy spieszą z obroną, ale kończy się na wrzawie i bieganiu, a skutecznej pomocy nie ma.

Obecne przepisy administracyjno-policyjne, wkładają na każdego mieszkańca obowiązek stawienia się ku miejscu pożaru z wyznaczonem narzędziem, lub do obsługi sikawek i beczek. Idzie więc właściwie tylko o uporządkowanie ratunku i o sumienne a rozumne wypełnianie obowiązku.

Od czasu do czasu słychać o krzątaniach się około założenia straży ogniowych po miastach prowincjonalnych i wsiach, dotychczas jednak z wyjątkiem Kalisza, gdzie istnieje wzorowo urządzona straż ogniowa z ochotników, wszędzie skończyło się na dobrych chęciach.

I nic dziwnego. Wszędzie pragniono odrazu urządzić straż no wzór warszawskiej, tymczasem żadne z tych miast nie rozrządza summami dość znacznemi, by pokryć potrzebne na takie urządzenie wydatki.

W dzienniku gubernialnym lubelskim (Nr. 20) czytaliśmy naprzykład niedawno, budżet miasta Łęczny, na rok bieżący. Otóż w rubryce wydatków wyczytaliśmy na utrzymanie straży ogniowej, etatowo przeznaczoną summę rocznie rubli 1 kopiejek 50.

Tylko większe miasta liczące 10,000 i więcej ludności mogą i powinnyby naśladować Kalisz, zaprowadzając u siebie oddziały straży ochotnicze, wszystkie zaś pomniejsze miasta, osady, fabryki i wsie, powinny się zostać przy dotychczasowych przepisach, dbając tylko o ich wykonanie z małemi zmianami w szczegółach.

Dzisiejszy obowiązek ogólny spieszenia na ratunek, bardzo jest właściwy, trzeba tylko by każdy wiedział gdzie ma spieszyć, co robić po przybyciu na miejsce i kogo tam słuchać. Otóż wszystko.

Dla dopięcia tego potrzeba, aby mieszkańcy wybrali głównego naczelnika straży i jego pomocników do każdej części miasta, którzyby przynajmniej co 2 tygodnie odbywali próby i alarmy. Jestto najgłówniejszy warunek, bo bez wprawy na nic się najlepsze chęci przy ratunku nie zdadzą.

Gospodarze sprzężajni, czyli posiadający konie, a którzy obecnie obowiązani są dostarczać je do sikawek i beczek, powinniby się podzielić na trójki. Nr. 1-szy musi śpieszyć na miejsce. Nr. 2-gi zastępuje go tylko w razie niebytności, o której wszakże został ostrzeżony. Nr. 3-ci stanowi rezerwę. Zresztą właściciel koni należący do pewnej trójki, może się wydalać z miasta, byleby w każdej trójce został się ktoś na wszelki wypadek.

Z pieszą służbą nie potrzeba ustanawiać koleji, gdyż niepodobna jest, by wszyscy z miasta naraz się wydalili; po wsiach za to trzeba się przeciw ogólnemu wydaleniu zabezpieczyć, zwłaszcza w czasie odpustów i jarmarków w sąsiednich miejscowościach.

Szczegółowe spisanie mieszkańców zdolnych do ratunku, rozdzielenie pomiędzy nich zajęć i służby, odbywanie prób i alarmów, wyznaczenie miejsc zebrania, miejsc do czerpania wody i t. p. i w ogóle bezpośredni kierunek ratunku przy pożarze, należą do głównego naczelnika straży. Za niestawienie się lub niewypełnienie obowiązku, winni płacą kary pieniężne i te obracają się na wynagrodzenie gorliwszych lub na naprawę i utrzymanie w porządku beczek i sikawek. Wreszcie dzieci od lat 10 mogą być też użyte do tworzenia łańcuchów, przy podawaniu z rąk do rąk kubełków z wodą.

Sądzimy że utworzenie tego rodzaju straży ogniowej, nie wymaga ani wielkich zachodów, ani żadnych kosztów.

O ile wiemy, przed kilku laty podobnie uorganizowana straż, istniała w jednem z miast gubernii Płockiej i rzeczywiście pokazała się zupełnie praktyczną.

Wiadomości miejscowe.

= Dla miłośników choreografii i dla przyszłych historyków sceny krajowej, interesującą będzie zapewne wiadomość o zawiązku miejscowego baletu.

Do większej połowy zeszłego stulecia, Warszawa zupełnie go nie znała, dopiero w roku 1774 ukazał się pierwszy raz balet na scenie warszawskiej w pałacu Radziwiłowskim, zostającej pod entrepryzą Kurtza i trwał przez lat kilka.

W roku 1785, hrabia Tyzenhaus sprowadził z Paryża p. Le Doux, baletmistrza, który w Grodnie z 60-ciu zebranych dzieci płci obojej uformował balet.

Stanisław August całą tę szkołę sprowadził do Warszawy i sam ją opłacał.

Dnia 16 października tegoż roku, pierwszy raz ukazano publiczności tych młodych tancerzy w balecie układu pana Le Doux, p. n. „Hillas i Sylwia“. Tancerze wkrótce wykształcili się tak dalece, iż balet warszawski równał się prawie najlepszym ówczesnym baletom w Europie.

Pierwsi z tancerzy byli pp. Rymiński, Brzeziński, Holnicki, Woliński; panie: Sitańska, Malińska i inne.

Po wyżej wspomnionym balecie p. Le Doux, przedstawiono kilka baletów układu słynnego paryzkiego tancerza p. Pique. W roku 1788 pierwotne towarzystwo pomnożonem zostało tancerzami ze Słonima, z teatru nadwornego hrabiego Ogińskiego i odtąd balet warszawski przechodząc w ręce rozmaitych antreprenerów z małemi przerwami dawał swoje przedstawienia, aż ostatecznie przeszedł pod dyrekcję rządową i bezustannie funkcjonuje do naszych czasów.

= Różnica cen wyrobów tabacznych w Warszawie i na prowincji, jest uderzającą. Papierosy w szczególności sprzedają się o kilka procentów taniej w miastach prowincjonalnych niż w Warszawie. Jeżeli dziesiątek papierosów kosztuje tutaj kopiejek 12, tej samej fabrykacji papierosy na prowincji, kosztują kop. 10. Jestto różnica zbyt duża, by nie miała zwrócić na siebie uwagi konsumentow. Jeżeli stosunek ten cen między Warszawą a prowincją, jest tak nieproporcjonalny, bo wynosi całe 20%, trudno go przypisać jedynie tylko różnicy komornego, jaka między sklepami w Warszawie a prowincją istnieje. Zachodzi tu więc inna jeszcze kwestja; polega on na zadowolnieniu się mniejszym procentem sprzedawców na prowincji. Że zaś w Warszawie zachodzi pewna solidarność między wszystkiemi sprzedającemi wyroby tabaczne, ztąd ceny sprzedają we wszystkich dystrybucjach są jednakie.

= Pism perjodycznych w Warszawie wychodzi obecnie 38, wypada przeto przy ludności 264,000, jedno pismo na 6,960 mieszkańców. Liczba egzemplarzy zamiejscowych czasopism prenumerowanych w Warszawie przez pocztę dochodzi do 3,758, czyli jeden egzemplarz na $70\frac{1}{2}$ mieszkańców; z tego 1,611 w języku rossyjskim (rządowych i wojskowych pism 827 egzemplarzy), 1,485 w języku niemieckim, 441 w języku francuzkim, 111 w języku angielskim, 95 w językach zachodnio-słowiańskich; (w języku polskim 45 egzemplarzy „Czas“, „Kraj“ i innych 20 egzemp: dla władz:, z reszty 25 egz: 14 przypada na „Przegląd lekarski“, w języku russkim 18 egzem, w czeskim 28, w innych słowiańskich językach 4 egzemp:); wreszzie 13 egzem: pism żydowskich i dwa egzempl: włoskich.

= Jaki wpływ na bydło ma jego przewóz koleją żelazną dowodzą najlepiej próby odbyte parę miesięcy temu na linji kolei z Czerniowiec do Florisdorfu. Przewożono woły w rozmaitych wagonach i pojono je i karmiono w drodze albo je nawet zostawiano bez żadnego starania. Pokazało się, że woły w tym ostatnim razie i przewożone w zwykłych wagonach straciły po 62 funtów na wadze. Z wołów karmionych i pojonych najmniej traciły przewiezione wagonami systematu Wilhelma Keida bo tylko po 21 funtów. Wiezione innemi wagonami pomimo karmienia i pojenia traciły po 48, 49 a nawet 50 funtów. Bardzo ważnem byłoby zbadanie ile też traci na wadze wół stepowy zanim dostanie się na targ prazki.

= „Gazeta Handlowa“ donosi: Sady owocowe w Królestwie zaczynają się coraz bardziej po wsiach upowszechniać. Dawniej rzadko było można napotkać sad około chaty włościańskiej. W ostatnich latach zaczęli jednak oni sadzić drzewa i okazywać większe zamiłowanie do sadownictwa. Surowe kary naznaczane za uszkodzenie drzewa zasadzonego w sadzie lub przy gościńcu wywarło ten wpływ zbawienny. Włościanin przedtem nie miał chęci sadzenia i szczepienia drzew, gdyż był pewny, że lada dzień zostanie złamane lub wyrwane z korzeniem przez szkodnika. Zwierzchność gminna odpowiedzialna przed urzędem powiatowym, skrzętnie śledzi przestępców i pociąga ich natychmiast do kary. Dobrzeby także było, aby handlujący owocami i jarzynami krajowemi, ułatwiali włościanom, w ogóle ogrodnikom naszym, nabywanie drzewek poprawnych, nasion, i t. p. Przy zwykłych z sobą stosunkach, przyszłoby im to z łatwością.

= Wiadomość dla tutejszych fabrykantów i przemysłowców: W roku 1874, odbyć się ma Wystawa powszechna w Bruxelli. Król Belgów powróciwszy z Anglji w tych czasach, zamierza przedstawić swoim ministrom projekt urządzenia rzeczonej Wystawy. Wystawę bruxelską poprzedzi Wystawa w Wiedniu w roku przyszłym.

= W gubernji kaliskiej jest 8 powiatów, których ludność (prócz miast do nich należących) podług płci była w r. 1870 następująca, w powiatach:

Kaliskim	męż.	36,302	pł. żeń.	39,658	razem	75,960
Słupeckim	„	29,004	„	30,952	„	59,996
Konińskim	„	30,953	„	34,331	„	65,284
Kolskim	„	21,337	„	33,851	„	66,188
Łęczyckim	„	34,248	„	35,686	„	70,034
Turekskim	„	35,458	„	36,920	„	72,378
Sieradzkim	„	36,703	„	37,554	„	74,257
Wieluńskim	„	47,051	„	49,425	„	96,476

W ogóle więc jest mężczyzn 281,096, płci żeńskiej 298,474, razem 579,573.

= Od kilku lat pojawił się w Warszawie nowy rodzaj przemysłu, mianowicie sprzedaż drobna węgli kamiennych rozwożonych po mieście. Aby osoby będące w mieszkaniu mogły dowiedzieć się o przejeżdżających węglach, wozy opatrzone były głośnemi dzwonkami. Ponieważ jednak dzwonków używa tylko straż ogniowa, słusznie przeto zakazano węglom owego dzwoniącego ogłoszenia, które niejednego przestraszało. W skutek tego, obecnie ludzie rozwożący węgle obwołują je głosem wielkim niegdyś, ale dożyłym, bardziej niż tenorów ogródkowych, tak, że słychać ich zaledwie dopiero przed samemi oknami domu, a za nim się ześle kogo na dół, już węglarze są bardzo daleko. Otóż zwracamy uwagę przedsiębierców tej sprzedaży, iżby rozwożący je ludzie, wchodzili do podwórz i tam obwoływali swój towar. Zyskiwaliby na tem, bo wiele mieszkań wyłącznie jest od podwórza, a kuchnie nawet wszystkie prawie. Byłoby zatem więcej niż dziś kupujących.

= Łaźnia od ulicy Pańskiej, króra po kilkakroć ulegała pogorzeli, należąca do Łazienek pomieszczonych w domu Troestera przy ulicy Twardej, pod N. 1,191 (28) i stanowiąca oficynę, przerobioną została na kamieniczkę jednopiętrową, mieszkalną o 7-miu oknach.

= Z powodu coraz bardziej uczuwać się dającego braku robotników, ziemianie zniewoleni są do przedsiębrania środków zapobiegających a mianowicie: sprowadzania odpowiednich machin. W ciągu roku bieżącego brak robotnika przy żniwach w niektórych miejscowościach kraju był dotkliwym, a okoliczność ta spowodowała liczne już zamówienia żniwiarek. Ponieważ zapewne nie jeden jeszcze z właścicieli ziemskich chciałby zamówić na rok przyszły żniwiarkę, a waha się jedynie w wyborze systematu, należałoby zatem by posiadający już te machiny w użyciu, bezstronnie zechcieli jak najrychlej ogłosić wypadki własnego doświadczenia i przyczynić się tym sposobem do wyjaśnienia, która rzeczywiście z wynalezionych dotychczas i w kraju naszym znanych już żniwiarek najodpowiedniejszą jest dla naszej roli.

= Biura Warszawskiego Rządu Gubernialnego, przenoszą się w tych dniach z dotychczasowego swego pałacu przy ulicy Miodowej, do pałacu Namiestnikowskiego na Krakowskiem Przedmieściu. Zupełne przeniesienie nastąpi z końcem bieżącego tygodnia.

= W dniu onegdajszym pułkownik Majewski naczelnik Warszawskiej straży ogniowej na jarmarku Łowickim zakupił dla tejże straży 9 koni za summę 2,400 rubli.

= Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na szóstą, na znak dany z czatowni ogniowej, na Nowym-Świecie popędziły wszystkie oddziały straży w stronę Solca. Ogień pokazał się w stajni drewnianej, domu Nr 90 przy ulicy Czerniakowskiej, zatem w miejscu, w którem zdarzały się już kilka razy wielkie pożary. Na szczęście tym razem ogień spostrzeżono w samym zarodku a przybyły wkrótce oddział straży z Nowego-Światu pożar natychmiast ugasił. Inne oddziały przybyły na miejsce ale działanie ich było już zbytecznem.

= Jedna z osób przybyłych w tych dniach do Warszawy z prowincji i pragnąca usłyszeć ostatni koncert Bilsego pośpieszała w niedzielę zbyt nieostrożnie ulicą Chmielną. Myśl zajęta nadzieją usłyszenia po raz pierwszy dźwięków orkiestry uznanej za doskonałość, tak zaprzątnęła przyjezdnego melomana, że ten nie spostrzegł leżącej na drodze rynny. Potknięcie i upadek były tak silne że cała twarz uległa pokaleczeniu. Pan X. zmuszony zatem został powrócić do domu i wezwać pomocy lekarza. Zamiast napawania się boską melodją skończyło się na lekach i zimnych okładach.

= Pan Józef Rychter, artysta dramatyczny, powrócił wczoraj do Warszawy na czas krótki.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy.

W dalszym ciągu ogłoszenia swojego z dnia 12/24 sierpnia r. b. Nr 3,393, Dyrekcja podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądanemi zostały pożyczki w Listach Zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, jak następuje: Emilja Rudzińska, ulica Złota Nr 1522*a*, rsr. 4,000; Amelja z Otockich Świejkowska, ul. Freta Nr 277, rs. 10,000; Amelja i Wilhelm, małżonkowie Baumgardt, ul. Chłod-

na Nr 898, rs. 30,000; Szymon Rozensal, ul. Marszałkowska Nr 1392, rs. 15,000; Józef Smoleński (dawniej Konstanty Hegel), ul. Mostowa Nr 224, rsr. 4,000.

= Dnia 23 zeszłego miesiąca piorun zabił 7-letniego chłopca Piotra Zadróżnego pasącego bydło na polach wsi Lipówka w powiecie Garwolińskim. W zdarzeniu tem zaszedł szczególny przypadek. W chwili nadejścia burzy, znajdowała się w bliskości chłopca siostra jego 18-letnia dziewczyna. Ta chcąc zasłonić braciszka od nawałnicy, wzięła go na ręce i przykrywszy chustką usiadła. Piorun zabił chłopca na miejscu; dziewczyna zaś żyje, doznawszy tylko wstrząśnienia i poparzenia oczów.

= W przyszły poniedziałek, t. j. 25 b. m., przypada u Izraelitów święto uroczyste „Sądny dzień, zwany Post Jam Kiper.“

= *Zawiadomienie od Zarządu Żeglugi Parowej.*— Z powodu nadzwyczaj niskiego stanu wody na rzece Wiśle i znacznie krótszych dni, statek parowy passażerski N. 2, kursujący dotąd z passażerami, między Warszawą a Płockiem i miejscami pośredniemi, od dnia 22 b. m. i r., przestaje kursować.

+ Obchodząc bolesną rocznicę, w kwiecie wieku zgasłego Marylcia **Madalińskiego**, pogrążeni w żalu rodzice, proszą Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo odbyć się mające, w kościele Narodzenia N. M. P. na Lesznie, dnia 22, to jest jutro o godzinie jedenastej. —8182—

+ Dnia 22-go września w piątek o godzinie 11-ej rano, odprawioną będzie żałobna wotywa w kościele Ś-go Antoniego przy ulicy Senatorskiej, za duszę ś. p. Antoniego **Roszkowskiego**, emeryta i obywatela w pierwszą rocznicę śmierci jego, na którą pozostała wdowa wraz z dziećmi, Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —8169—

+ Pozostała wdowa po ś. p. Onufrym **Hryniewiczu**, zaprasza Przyjaciół i Znajomych, na Nabożeństwo żałobne w sobotę, t. j. dnia 23 b. m. w kościele powązkowskim, za spokój duszy tegoż Hryniewicza, jak niemniej ś. p. Jana **Grünberga**, o godzinie 10tej z rana odbyć się mające, a następnie na poświęcenie grobu familijnego na cmentarzu miejscowym. —8174—

+ Pojutrze t. j. dnia 23 b. m., w sobotę, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11tej z rana, za spokój duszy ś. p. Adama **Charczewskiego**, Obywatela miasta Warszawy, na które zaprasza pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —8142—

+ W sobotę, dnia 23 b. m., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Aleksandra **Reutt**, b. urzędnika, odprawionem będzie żałobne Nabożeństwo w kościele Śgo Aleksandra, na które pozostała żona, zaprasza Krewnych i Przyjaciół. —8155—

+ Ś. p. Aureljusz **Corazzi** budowniczy, opatrzony ŚŚ. Sakramentami w dniu 20 b. m. zszedł z tego świata przeżywszy lat 65. W smutku pogrążone dzieci, zapraszają Kolegów, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok w dniu jutrzejszym o godzinie 3-ciej po południu z kościoła Ś-go Krzyża. —8183—

+ Dnia 7 (19) z. m. zmarł w m. Siedlcach w 85 roku życia ś. p. Stanisław Kostka **Poniatowski**, kapitan inwalidów,—żołnierz od kolebki prawie do grobu, gdyż przetrwał w zawodzie obranym lat zgórą 60, służąc w czasach dawniejszych, nowszych i dzisiejszych.

Waleczny w boju, surowy w szeregu, uprzejmy i cichy za frontem, znaczył bieg swego zacnego żywota zamiłowaniem obowiązków, niezachwianą prawością i przywiązaniem do rodziny. Ozdobił pierś swoją znakami zaszczytów, pozyskał uznanie przełożonych, szacunek dalszych i miłość rodziny, zostawił po sobie serdeczny żal wszystkich, którzy go bliżej znali. Cześć mu i pamięć, wieczny pokój jego zacnej duszy. —8168—

Przegląd Polityczny.

Traktat pomiędzy Niemcami i **Francją** można już uważać w połowie przynajmniej za pogrzebany. Przekonanie to utrwala artykuł wczorajszej „Nord. Allg. Ztrg“. Tylko nagły zwrot w postanowieniach rządu niemieckiego za powrotem p. Bismarcka do Berlina, mógłby zgasły już prawie stosunek na nowo do życia powołać. Wola p. Thiersa jest tu obojętną, p. Thiers nie może przekroczyć granic jakie mu zakreśiła uchwała Zgromadzenia narodowego, a w tych granicach właśnie interesa niemieckie nie chcą się zamknąć. Możnaby nawet powiedzieć, że rząd niemiecki spostrzegł iż sam za daleko się posunął i zrywając układy, uchwałę Zgromadzenia wezmie tylko za pozór.

Przyznanie „wzajemności“ o którą chodzi głównie urzędowi związkowemu, było już w akcie pierwotnym nie zmienionym jeszcze przez Zgromadzenie i wtedy już przywiązane były do niego wszystkie te skutki jakie dziś dopiero mężowie stanu niemieccy w niem upatrują. Można było już wtedy przewidzieć, że skoro granice między Alzacją i Niemcami tak dobrze jak nie istnieją, towary francuzkie idące do Alzacji właściwie iść będą bez cła do Niemiec, krzywdząc przemysł krajowy. Trzeba przyznać, że ani jedna, ani druga strona nie dały wielkich dowodów zręczności. P. Thiers powinien był albo przed układami zażądać od Zgromadzenia instrukcji, albo też przedstawić mu już rzecz zupełnie gotową, a wrazie poczynienia zmian istotę konwencji naruszających, powinien był cofnąć projekt i układy zerwać.

Obie strony uniknęłyby niepotrzebnej kompromitacji i pokusy do cofnięcia choćby tylko tymczasowych zobowiązań. Pokusa ta silniejszą jest w Berlinie niż w Wersalu dla tej przyczyny, że mimo oporu prawicy Zgromadzenia Narod. układ korzystniejszym był dla Francji niż dla Niemiec, tylko, że korzyść ta nie była materjalną nie dała się zważyć i obliczyć tak jak korzyści niemieckie, dotykalne i na pieniądze oznaczyć się mogące. Korzyści tych Zgromadzenie nie tylko w opornej uchwale swej należycie nie oceniło, ale nawet p. Thiers musiał mu je dopiero ukazywać i tłomaczyć, że ustanie zajęcia czterech departamentów będzie z pożytkiem dla Francji.

Po ustaniu posiedzeń Zgrom. Narod. rozpoczną się teraz w 86 czy 87 departamentach dzisiejszej Francji posiedzenia rad generalnych na zasadzie nowego prawa promulgowanego w sierpniu. Rady zgromadzą się 23 października i zasiadać będą do 22 listopada. Wybory do nich naznaczone na 8 października. Rada departamentu Sekwany złożona z rady municypalnej Paryża z przybraniem 8 reprezentantów gmin podmiejskich została upośledzoną i nie będzie mogła tak radzić jak inne. Zdaje się, że i stan oblężenia w Paryżu przetrwa ferje konstytuanty i w grudniu może dopiero ustanie. Wniosek p. Langlois w celu wyjednania krótszego terminu, d. 13 b. m., upadł na obradach Izby.

D. 15. b. m. w rozprawach nad budżetem zjawiła się kwestja orleanizmu. Wprowadził ją p. de Mérode, z okoliczności dochodów jakie przynoszą skarbowi dobra orleańskie. Deputowany oburzył się na pobieranie tych dochodów do skarbu. P. Pouyer-Quertier odpowiedział, że ten porządek rzeczy trwa już od r. 1852 i teraz dopiero rząd chce go usunąć przez przedstawienie dekretów znoszących konfiskatę. Sami książęta Orleańscy chcąc ułatwić stosunki prawne, zrzekli się już podobno majątków przeszłych w trzecie ręce, byle tylko odzyskać te, które jeszcze w posiadaniu skarbu pozostają.

Agitacja bonapartystowska z podziemnych kryjówek, według „Avenir national“ niezadługo ma już wyjść na wierzch. Po manifeście ex-księcia Napoleona, po uroczystem zrzeczeniu się Abbatuecego, wystąpiło parę broszur broniących imperjalizmu. Jedną z nich rozdawano w koszarach paryzkich i rozkaz dzienny jenerała Ladmiraulta, nakazuje surowe środki zapobiegające agitacji pomiędzy wojskiem. Częste bardzo przejazdy agentów i przyjaciół Bonapartego, krzątanie się całej rodziny pana Pietri około jakichś tajemniczych celów — każą powyższemu dziennikowi przewidywać nowy Strasburg lub Boulogne— przewidywania, jak na teraz, sądzimy, jeśli nie bezzasadne, to przynajmniej nikogo zatrwożyć niezdolne.

Zmiany zaprojektowane przez rząd **austrjacki** w prawie wyborczem całej Cisleytanji z wyjątkiem Galicji, Tryestu i Tyrolu, mają na celu: 1) rozszerzenie czynnego prawa wyborów w gminach wiejskich i miastach z wyjątkiem Wiednia i zaprowadzenia wyborów bezpośrednich; 2) wyzwolenie tego prawa z pod zależności od praw obywatelskich w gminie; 3) wzmocnienie istniejącej od r. 1850 reprezentacji interesów społecznych i pogodzenie jej z interesami plemiennemi; 4) zniesienie praw wyborczych Izb handlowych i rektorów uniwersyteckich i zastąpienie pierwszych przez wielkich przemysłowców; 5) podniesienie większości potrzebnej w sejmach krajowych do dokonywania zmian w prawach zasadniczych z $1/2$ na $2/3$ deputowanych należących do sejmu, przy usunięciu wszakże przepisu, nakazującego wydawanie uchwał w obecności $3/4$ deputowanych.

Dla wielkich posiadaczy zniesiony został warunek, aby dobra ich zapisane były w tabeli (Landtafel). W Czechach usunięta zostanie różnica dóbr fideikomissarnych i allodjalnych, za wspólną skalą użyty będzie cenzus trzystopniowy 25,000, 2,500 i 400 guld. podatku rocznego. Prawa wielkich posiadłości unormowane są nadto według tego, co one dla przemysłu przynoszą, i jakie z tego tytułu dźwigają ciężary. W Salzburgu, Dalmacji, Voralbergu, Gorycji i Istrji, wielka posiadłość i wielki przemysł nie będą tworzyć dwóch klass oddzielnych. W krajach tych zaprowadzoną zostanie wspólna norma najwyższego opodatkowania.

Okręgi wyborcze tworzone będą o ile możności według narodowości i każdy z nich będzie miał jednego tylko przedstawiciela. W ten sposób zapobiegnie się starciom naruszającym porządek. Istniejące w gminach wiejskich wybory pośrednie, ustąpią miejsca jednostopniowym, bezpośrednim. Wybory dokonywane będą przez buletyny na pismie, z małym wyjątkiem tylko dla niektórych krajów. Census wyborczy znacznie obniżony w stolicach krajów wynosi 10, w miastach większych 8, we wszystkich innych gminach wiejskich i miejskich 5 guldenów podatku opłaconego wraz z wszelkiemi nadzwyczajnemi dodatkami.

Prawo czynne wybierania zależne jest tylko od census i od pewnego osobistego uzdolnienia, ale nie zależy wcale od praw jakie nadaje należenie do gminy. Dotychczas zdarzało się, że w jednej miejscowości mieszkaniec płacący 100 guldenów podatku mógł nie być wyborcą, w innej znowu prawo wyborcze służyło takiemu co płacił tylko guldena. Nowe prawo usuwa tę niewłaściwość przez ustanowienie stałej kwoty podatku. Liczba deputowanych w Sejmach przez wprowadzenie nizkiego censu zostanie znacznie pomnożoną z wyjątkiem Czech.

Rozszerzenie prawa wyborczego jest nie na rękę stronnictwu konstytucyjnemu, ktore właśnie częściowemu wprowadzeniu go w wykonanie w drodze administracyjnej przez ministra spraw wewnętrznych, zawdzięcza swoją klęskę w Morawji. Centraliści bijący na wsteczność gabinetu hr. Hohenwarta—sami okazują sie mniej od niego postępowymi. Korrespondent „Nord. Allg. Ztg.“ słusznie w swoim czasie zauważył że przy zupełnem rozszerzeniu prawa, klęska konstytucjonistów w całej Austrji na wyborach, byłaby jeszcze większą niż obecnie—i ta okoliczność tłómaczy nam ich niezadowolenie i wsteczność daleko prawdziwszą od zarzucanej Hohenwartowi.

Projekt prawa o narodowościach wyprącowany dla Czech przez Riegera na wzór prawa które w ostatnich czasach obowiązywało w Węgrzech, napisany jest w takim duchu umiarkowania i sprawiedliwości, że przynosi zaszczyt swemu twórcy. Równouprawnienie jest zupełnem i największy przeciwnik pojednania nie dopatrzy się w całym projekcje ani jednego rozporządzenia, któreby nadawało jednej stronie korzyści ze szkodą drugiej. Jeżeli w wykonaniu prawo to zapewni przewagę Czechom, będzie to skutkiem nie rozporządzeń prawnych, ale przewagi liczebnej, wytworzonej przez historję. Główne rozporządzenia prawą są następujące:

Oba plemiona mają wszelką swobodę życia i rozwoju. Oba posiadają jednakowe prawa wyboru czynne i bierne, prawa do urzędów, do używania języka w administracji i sądownictwie do urządzania dla siebie zakładów naukowych publicznych. W Sejmie oba języki są panujące, marszałek i jego zastępca muszą jeden i drugi posiadać. Wnioski i uchwały zapadają w obu językach. Prawa obowiązujące w kraju promulgowane są po czesku i po niemiecku. Okręgi wyborcze i administracyjne tworzone będą ile możności z gmin jednorodnych. Przedstawiciele gminy zadecydują o języku urzędowym. Gdyby się decyzja niepodobała członkom gminy, nastąpi powszechne głosowanie. Jeżeli mniejszość stanowić będzie choćby tylko $1/5$ część mieszkańców gminy, to język, jakiego używa, stanie się językiem urzędowym pomocniczym. Każdemu mieszkańcowi będącemu w tej miejscowości służyć będzie prawo zwracania się do władz gminnych odpowiadania im i zasięgania od nich rezolucji w języku, który za swój uważa.

Jakim językiem mówi większość gmin w okręgu, taki jest jego język urzędowy. Dla mniejszości równie jak w granicach gminy, język jej ma być jedynie obowiązującym i równie jak tam będzie językiem urzędowym pomocniczym. Wyroki sądowe i postanowienia administracyjne wydają się w języku urzędowym głównym dla większości, w pomocniczym dla mniejszości gmin i mieszkańców. Akta publiczne i prywatne spisywane być mogą w obu językach—a w jakim je złożono do ksiąg publicznych, w takim mają być wciągnięte i w wypisach wydawane. Każdy urząd używa w stosunkach z innemi byle nie niższemi od siebie, tego języka który jest mu właściwym. Wyższe stosować się muszą do niższych. Zarządy centralne używają obu języków. Wszyscy urzędnicy i sędziowie powinni obu językami władać. Niemcy w Pradze mieć będą prawa przyznane mniejszościom gminy.

Dla nadzoru praw każdej narodowości, utworzone będę w sejmie dwie kurje, czeska i niemiecka, każda z przedstawicieli właściwych okręgów. Deputowani z okręgów mieszanych oświadczą, do której kurji chcą należeć. Toż samo prawo służy wielkim posiadaczom i przemysłowcom w okręgach różnorodnych zamieszkałym. Każda kurja może dopominać się wydatków na szkoły publiczne swojej narodowości w stosunku do opłacanych podatków, po potrąceniu potrzeb wspólnych, każdej kurji wolno nałożyć na swoje okręgi i gminy takie opłaty które za potrzebne dla oświaty uzna. Również mniejszości w okręgach i gminach będą miały prawo dopominać się aby w miarę przykładania się do ciężarów i wedle środków jakie dostarczą miały zapewnione dla siebie wychowanie publiczne.

Każde prawo w przedmiocie użycia języka po dru-

giem odczytaniu w sejmie, pójdzie pod głosowanie w kurjach jeżeli jedna z nich tego zażąda. Uważać się będzie za odrzuconą jeżeli w łonie którejkolwiek kurji dwie trzecie głosów oświadczy się przeciwko niemu. W liczbie deputowanych do wspólnych całej monarchji reprezentacji $^1/_4$ musi należeć do niemieckiej $^1/_3$ do czeskiej narodowości.

Takie są główne zarysy zasadniczego prawa czeskiego, oznaczającego sposób pożycia obu odłamów ludności w Czechach. Niemcy nie chcą nawet wchodzić w jego rozbiór; zdaje się jednak że je sejm bez nich uchwali a korona usankcjonuje. Pozostawia ono tylko drobne mniejszości w gminach po za pomocą rządową, ale i im daje opiekę, usuwa przymus, a każdemu mieszkańcowi pozwala używać takiego języka jaki mu się spodoba. Zarzut Niemców że prawo poświęca właśnie mniejszości jest niesłusznym, upada w obec § 12, a w każdym razie przez obie strony zarówno postawionym być może. Poświęcona mniejszość może być tak samo czeską jak i niemiecką.

Pierwszym skutkiem prawa, jeśli ono wejdzie w życie, będzie przeniesienie się mniejszości narodowych do większości i układ gmin a nawet mniejszych okręgów według narodowości. Taki skutek ułatwi dobre wykonanie prawa i stanie się przedwstępnym warunkiem dalszych skutków,—które przy postępie cywilizacji i oświaty długo czekać na siebie nie dadzą.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 19-go. — List do biura Havasa pisany dziś z Wersalu donosi, że w skutek słabości hr. Arnim niemógł się znajdować na zapowiedzianem posiedzeniu u Thiersa, dla uregulowania układu celnego dotyczącego Alzacji i Lotaryngji. Zapewniają, że porozumienie osiągnięto we wszystkich punktach i że zawarcie układu nastąpi jeszcze w końcu bieżącego tygodnia.

Rozbrojenie gwardji narodowej po departamentach odbywa się bez przerwy. Dzisiejsze ranne depesze donoszą o zupełnym wszędzie spokoju. Urzędowe oddanie fortów paryzkich nastąpić ma jutro. Opuszczenie czterech z Paryżem graniczących departamentów ma być ukończone po dzień 25 b. m.

Londyn 19-go. — „Times“ donosi, że w czasie ferji Thiers zamieszka w Fontainebleau. Towarzyszyć mu mają ministrowie wojny, spraw zagranicznych i skarbu. Inni ministrowie zostaną w Paryżu. Thiers zwiedzi w tym czasie miejsce przeznaczone na utworzenie obozów.

Kragujewac 19 go. — Skupczyne otworzono mową tronową winszującą Zgromadzeniu, że zostało zwołane na zasadzie nowej już konstytucji na posiedzenia trzyletniego perjodu. Przez to konstytucjonalizm serbski zyska najlepszą podstawę. Regencja skreśliwszy ulepszenie zaprowadzone w kraju, stwierdza wyborny stan wojska ludowego, którego 1 klassa uzbrojona jest w karabiny najlepszego systematu, wspomina o rozgałęzieniu kolei i zapewnia o zupełnem porozumieniu z Turcją.

Brünn 19-go.—Na petycję deputowanego czeskiego Zednika o zaprowadzenie szkół sławiańskich ludowych w Brünn, kommissja gminna zawnioskowała przejście do porządku dziennego. Brünn iest miastem niemieckiem a nie czeskiem.

Peszt 19-go. — Najważniejsze dzienniki węgierskie wyrażają nadzieję, że pobyt cesarza austrjackiego w Peszcie, pociągnie za sobą ważne następstwo, stanowiące pewien nawet zwrot. Już teraz hr. Hohenwarth przekroczył swój program. Wiarogodne wiadomości nadchodzą, że plany Hohenwartha względem Galicji także przepadły.

Berlin 19 go.—Ks. Bismarck powrócił tu, udaje się jednak jeszcze na krótki czas do swego nowego lauenburskiego majątku. Rada Związkowa wzięła pod rozwagę projekta do praw o przysiędze urzędnikow w Alzacji i Lotaryngji i o zniesieniu w tych prowincjach przymusowego kursu francuzkich banknotów.

Paryż 18 go. — Anglja, Belgja, Szwajcarja i Włochy, postanowiły zrobić wspólne kroki o zawarcie układów handlowych z Francją.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa 21-go Września godz. 11 z rana.

Paryż 20-go. — Układy o traktat celny Alzacki, zbliżają się ku końcowi.

WAGNER W ROKU 1873.

W roku 1873 wykonane ma być dzieło sceniczno-muzykalne Ryszarda Wagnera p. t. „Ring der Nibelungen.“

Uroczystość ta odbędzie się w Bayreuth w Bawarji. Sztuka grana będzie przez cztery wieczory. Tyleż czasu zajmować miał odegrywany u nas niedawno „Jakób w Chanaau i Józef w Egipcie.“ Gdy przyszło do wykonania, okazało się że czas ten nie wystarcza, i nie ręczymy wcale czy przedstawienie dotychczas się jeszcze nie ciągnie. Również i muzyce przyszłości może łatwo zbraknąć czasu i nie byłoby nic prostszego nadto gdyby i przyszłość i muzyka i Wagner wszystko razem uwięzło na scenie i nie zdołało się z niej wydostać inaczej, jak tylko przez zapomnienie ludzkie.

Ponieważ niema na świecie teatru, któryby odpowiadał wymaganiom genjuszu, przeto postawiony będzie nowy teatr, którego budowa za kilka tygodni już się rozpocznie według planów samego Wagnera. Orkiestra i śpiewacy zjadą do przyszłego teatru na wiosnę 1873 r. dla odbywania prób, na jesieni dopiero nastąpi przedstawienie. Naczelne dowództwo zostawać będzie w rękach samego mistrza.

Materjalną stroną przedsiębierstwa Wagner zajmować się nie chce i zostawia to licznym swoim przyjaciołom. Sam będzie myślał tylko o dziele. Wprawdzie dochód z przedstawienia pójdzie do jego wyłącznej dyspozycji — ale czyż i w tem nie widać genjuszu *sui generis*? Wagner jest w ciągłych długach.

Przyjaciele Wagnera chcą podobno urządzić rodzaj loterji, czyto loteryjki, która wygrywającym zapewni wolny przejazd do Bayreuth i pobyt na przedstawieniu. Wątpić należy, czy się znajdzie organizacja, która bez szwanku wytrzyma cierpienia nudów przez cztery wieczory. Lekarze myślą już podobno zawczasu o rozkoszach muzyki w Bayreuth.

Przyjaciele w zamian za trudy i pieniądze otrzymają dyplomy „na patronów uroczystości w Bayreuth“ i w teatrze przyszłości słuchać będą muzyki przyszłości na miejscach również do przyszłości jeszcze należących. Takich miejsc zaszczytnych będzie tysiąc pięćset. Czyżby i przyjaciół tylu być miało? To zawiele nawet na taką wielkość jak Wagner.

Czego to nie potrafi ambicja? więcej niż genjusz.

ALKAZAR. Dziś i codziennie przedstawienia Truppy Dramatycznej w niemieckim języku, pod dyrekcją P. **Blattner.**

Dziś: „Der Verwunschene Prinz.“ Schwank in 3 Acten. „Der gerade Weg der beste.“ Lustspiel in 1 Act. — Jutro: „Doctor Robin.“ Lustspiel in 1 Act. „Das war ich.“ Lutspiel in 1 Act. „Ein gebildeter Hausknecht.“ Posse in 1 Act.

W razie niepogody lub zimna, przedstawienie odbędzie się w sali.

Początek przedstawienia o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Życie Paryzkie.**
Jutro: **Piękna Galatea— Divertissement — Wesele w Ojcowie.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: **Znakomici** (1-szy raz komedja).
Jutro: **Znakomici,**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 20 września 1871 roku.

Półimperjały Ros. rs. 6 kop. 12
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 60
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. $12^1/_2$
Austryjackie floreny w biletach k, $62^3/_4$

	Żądano		Placono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.) . .	—	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I, s. za rs. 100 . .	90	10	89	75
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	89	10	88	75
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869. . . .	89	60	89	35
Listy Zastawne miasta Warszawy. .	84	65	84	40
Listy Likwidacyjne rs. 100.	74	45	74	15
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego . .	100	50	100	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . .	—	—	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . .	—	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866.	752	50	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	—	—
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej, . .	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	—	—	—	—
Akcje Banku Handlowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	154	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry. Łódzkiej . .	—	—	100	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $98^8/_9$.
Od Likwidacyjnych kop. $122^2/_9$.
Od Listów Zastawnych nowych kop. $123^{11}/_{18}$.
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $236^1/_9$.
Berlin: Weksel 100 tal. 8 d. rs. 112 k. 50 rs. 112 k. 35.
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 40 rs. 7 k. $38^1/_2$.
Paryż: Weksel 3 d. za 300 fr. rs. 87 k. 90 rs. —k —
Wiedeń; Wek 2 m. za 150 w. rs. 93 k. 30 rs. 93 k. 15.

— **Ceny Targowe Warszawskie.** — Dnia 20 września płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs: 6 k. 15 do rs. 8 kop. 10 — żyta wagi 232 do 240 od rs: 4 k. 65 do rs: 5 k. 40 — jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs: 4 kop. — do rs: 4 kop. 50: — owsa rs: 2 kop. 55 do rs. 2 k. 70. — Groch polny rs: —kop. — do rs:— kop. — — kartofle rs: 2 kop. — do rs. 3 kop. —: — siano pud kop — do kop. $37^1/_2$ — słoma kop. $17^1/_2$ do kop. 20.

— **Okowitę** płacono:—dnia 20 września hurtową składniczą za garniec od kop. $159^1/_2$ do 160. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 161 do 162 kop.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia 20 Września 1871 r.

	Godz. 7 rano	1 z południa	9 wieczorem
Termometr R. wskazywał st. ciepła	3.4	9.4	4.2

Dnia 20 największe ciepło st. 10.0 R. najmniejsze st. 2.8.
Barometr zwolna się podnosił.
Wiatr dość mocny, zmiennego kierunku.
Niebo pochmurne, deszcz mały.
Dziś o godzinie 7 rano ciepła stopni 3.0 R.; barometr cokolwiek się podniósł, powietrze spokojne, niebo pochmurne.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stop 1 cali 1.

Patrz dalszy ciąg „Kurjera Warszawskiego„ stronnicę 5 i 6.

KURJER WARSZAWSKI.

Dalszy ciąg Numeru 207. Czwartek. Warszawa, d. 9 (21) Września 1871 r.

Z Łęczyckiego.—Życie u nas płynie powolnym biegiem jednostajnym, o tyle jednak różnym od dawniejszego, iż mniej są odwiedzane handle łęczyckie i powoli pozbywamy się dawniejszego przydomku naszego *piskorzy łęczyckich.* Żałować tego nie można, więcej bowiem siedzi się w domu i pilniej zajmuje gospodarstwem, które ciągłego wymaga oka, aby rezultaty o ile można jak największe odpowiednio wzrastającym potrzebom osiągnąć.

W roku bieżącym urodzaje w ogóle mamy niezłe i niejedna sterta stanęła na polu, zboża jednak mniej plonne, a szczególniej pszenica. Żniwa dopełniliśmy pomyślnie, posługując się obok najemnika wiejskiego, żołnierzami, których sprowadzaliśmy z Łęczycy. Najemnik do sierpnia kosztował do 45 kop., przy oziminach do 37$\frac{1}{2}$ k., przy jarzynach, żołnierzom, których robota mniej jest sporą, po kop. 25.

Najbardziej niedopisały buraki, których centnar po kop. 30 sprzedajemy. Ulewne deszcze i wilgotne lato sprawiły, iż buraki wybujały ogromnie tylko w liście, gdy tymczasem sam owoc mały i karłowaty. Nieurodzaj ten bardzo szkodliwie oddziała zarówno na plantatorów jak i na okoliczne cukrownie, które przygotowują się już do rozpocząć się mającej wkrótce kampanji.

W Łęczycy życie idzie po dawnemu, brak dobrego mięsa czuć się daje, gdyż za drogie nawet pieniądze dostaje się kawałek krowiny wychudzonej i zngkanej; wołów tu od dawnego już czasu nie biją. Mieszkańcy miasta prowadzą tu dosyć czynne życie, rano pije się kawa lub herbata, stosownie do gustu, później opowiada się kilka ploteczek, następnie obiad, a po nim gra w karty lub zabawa kieliszkiem. Karty są warunkiem koniecznym do życia mieszkańców Łęczycy i na wieczorkach tygodniowych lub okolicznościowych, zielony stolik jeden i drugi od razu jest przygotowanym dla zapaśników i jeśli zbierze się dwie osób, zaczyna się bezik, jeśli trzy lub więcej gerylasz, preferans lub *lancuś*, powszechnie tu protegowany. Jest w mieście ogród, dość porządnie utrzymany, lecz mało nawiedzany (to za nudne) jest nawet księgarnia lecz nikt do niej nie zagląda i t. d. rozmowa poważniejsza nieutrzyma się w żaden sposób, tak że parę osób nie hołdujących kartom i kieliszkowi, musiało się zamknąć w życiu domowem, lub bardzo ograniczonem kółku, a takich powszechnie tu nazywają *panienkami.*

Niedawno przejeżdżał przez Łęczycę znany w Warszawie szybkobiegacz Chrzanowski i dawał przedstawienie w ogrodzie miejskim nietylko szybkobiegania, ale i jakichś innych oryginalnych skoków. Pomimo zaręczeń iż w jakimś turnieju warszawskim prześcignął pieszo, trzech jeźdźców z arystokracji, mało jednak wzbudził zajęcia w publice tutejszej.

W tej chwili kiedy to piszę, skończył się akt uroczysty otwarcia kursów w tutejszej szkole pedagogicznej. Na otwarciu tem znajdował się senator Witte, kurator okręgu naukowego warszawskiego, von Berg, naczelnik dyrekcji naukowej kaliskiej i wiele innych osób. Uczniów dotąd zapisanych jest około czterdziestu.

Świat łęczycki ma wielkie upodobanie do nadzwyczajności, byle głupstwo nie warte uwagi, zwą arcydziełem, szarlatanerję podnoszą pod niebiosy, jako objaw czegoś nadziemskiego. Za przykład tego może posłużyć dziewczyna kilkonastoletnia, słabowita, we wsi Zawadach zamieszkała. Dziewczyna ta przez długi przeciąg czasu chorowała i stosownie do zwyczajów wiejskich wożoną była po rozmaitych babach lekarkach, mających uwolnić ją od niemocy fizycznej. W długiej pielgrzymce swojej nabrała wprawy w okłamywania ludzi i tak zasmakowała w próżniactwie, że dziś sama trudni się leczeniem i udaje jasnowidzenie. Wielkość swoją przedewszystkiem objawia w ten sposób, że nikomu z przybywających do niej po poradę nie mówi inaczej jak „ty.“ Publika tutejsza pochopna do wierzenia w cuda i opierając się na tym argumencie, iż kiedy taka młoda wiejska dziewczyna może tak lekceważąco ze wszystkiemi postępować, wywnioskowała, że musi ona być natchnioną lekarką i jasnowidzącą; cisną się więc do niej po poradę, opłacając sowicie każdy wyraz wyrzeczony przez prostą dziewczynę. Są indywidua, które podnoszą wielkość dziewczyny z Zawad do tego stopnia, iż jakiś zagorzalec, który tu w Łęczycy skończył przed kilką laty zaledwo dwie klassy, proponował, aby zwołać uczonych całego kontynentu, dla czynienia nad nią naukowych experymentów.

— „Gołos“ podaje, jako pogłoskę, że pod rozbiór ministerjum finansów przedstawiono podanie o pozwolenie urządzenia w Rossji prywatnego towarzystwa akcyjnego, dla przemysłu i handlu solą. Celem towarzystwa ma być rozpowszechnienie ulepszonej soli kuchennej, wyrabianie sody, zakładanie składów soli po miastach i urządzenie ulepszonych dróg, ze składów do kolei żelaznych.

— „Nowosti“ podają, że na mającej się otworzyć wystawie politechnicznej w Moskwie, w oddziale ministerjum spraw wewnętrznych, będzie przeznaczone miejsce na pomieszczenie narzędzi ogniowych i z tego powodu wzywają się wszyscy fabrykanci, do nadsyłania wyrobów, odnoszących się do ratowania w czasie pożarów.

— „Gołos“ donosi, że wkrótce w radzie ministrów będą rozpatrywane wnioski: a) o zwolnieniu uniwersytetów od opłaty wagowego, przy przesyłaniu korrespondencji i posyłek i b) o zatwierdzeniu ustawy towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia.

— „Nowor. Telegram“ kommunikuje iż w Odessie w części miasta nazywającej się kwarantanną postawionym został odlany w Londynie ogromny składowy magazyn cały z żelaza. Dach tego budynku podtrzymanym jest przez 32 kolumny. Długość tego magazynu wynosi 350 stóp, szerokość 35 a wysokość do dachu 14. Ma on pięć oddziałów i 10 drzwi. Magazyn ten z łatwością może być rozebranym i przeniesionym na inne miejsce.

— „St. Petersb. Wied.“ piszą, że do Uniwersytetu Zurichskiego, uczęszcza 14 kobiet, a mianowicie na wydział medyczny 12, jedna angielka, jedna amerykanka, jedna bawarka, jedna szwajcarka i ośm ruskich; na wydział filozoficzny jedna polka, i jedna czeszka; tak więc na 14 kobiet dziesięć jest sławiańskiego szczepu.

— Korrespondent „St. Peters. Wied.“ pisze do wspomnionej gazety, że w miesiącu sierpniu, nie zważając na brak oficerów artyllerji, będzie ostatecznie uformowanych 36 baterji kartaczownic.

— W przeciągu tygodnia upłynionego, zameldowano w Policji następujące kradzieże: właścicielowi domu Nr 3101b, skradziono z pod strychu 2 tuziny koszul, suknie, szal, 3 fartuchy, 3 chustki do nosa i 6 kołnierzyków;—rządcy domu Nr 33/165, dziewięć damskich koszul, 2 ręczniki i 2 damskie kaftaniki wszystkiego na rs. 15;—Katarzynie Chałubowicz pod Nr 136—gotowizną rs. 82;—Ruchli Gura pod Nr 2703, siedm sznurków pereł—wartości rs. 120;—Neumarkowi, utrzymującemu kantor loterji, nieobliczoną dotąd ilość pieniędzy w kuponach i biletach bankowych;—utrzymującej restaurację pod Nr 1765, około rs. 100 monetą zdawkową, zegarek złoty, takiż krzyżyk z perełkami i 11 sztuk pierścionków;—Mszczonowskiemu pod Nr 1118, gotowizną rs. 40;—Berkowi Wiler pod Nr 2178, dwa palta i salopę—wartości rs. 50;—wdowie Gitli Danciger, w przechodzie ulicą Nalewki, wyjęto z kieszeni rs. 45;—Julji Rejman pod Nr 405, skradziono samowar—wartości rs. 12;—bankierowi Bloch, w budującym się domu pod Nr 1066P, różne przyrządy do drzwi i okien,—wartości rs. 72;—uczniowi Baranowskiemu pod Nr 397 dwa palta, tużurek i inną odzież—wartości rsr. 95,—Szmulowi Berger, z pod strychu domu Nr 1061, bieliznę ocenioną na rs. 21;—muzykantowi Austrjackiego pułku, Sobolewskiemu, klarnet—wartości rs. 25;—i fryzjerowi Ekert, pod Nr 2249, palto, moździeż i żelazo,—wszystkiego na rsr. 15. (G. Polic.)

Kronika zagraniczna.

× Wszystko w Paryżu wraca do dawnego. Teatr w *Chateau d'Eau* otwarto wystawieniem *féerie* w trzech aktach a dwudziestu cztrech obrazach, utworu pp. Clairville i Marot. Sztuka ma tytuł *Ogon koci (la Queue du Chat)* i doznała świetnego powodzenia! Na przyszły także tydzień zapowiadają rozpoczęcie przedstawień w teatrze *Menus Plaisirs* sztuką: *Studnia śpiewająca (Puits qui chante)* w czterech aktach, dwudziestu dwóch obrazach, z 300 nowemi ubiorami i *trzydziestu pięknemi kobietami (trente jolies femmes).*

Przyzwoitość zresztą nie pozwala nam dokończyć tego szumnego doniesienia! Lecz czyż na tem koniec? Gdzie tam! Oto teatr *Gaité*, który na czterystu reprezentacjach niedorzecznej sztuki: *Biała kotka (la Chatte blanche)* zarobił przeszło 1,486,000 franków, ogłasza urbi et orbi, iż zaspakajając najżywszą niecierpliwość ogółu, niezadługo wystawi nową *féerie*, niesłychanie zajmującą, na którą złożyli się dwaj najsławniejsi twórcy obecnej chwili, słowa są Wiktoryna Sardou, muzyka Jakóba Offenbacha. Sztuka ma tytuł *le Roi Carotte.* No i cóż na to powiedzieć? czy Paryż chce się poprawić? Naprożno choroby, wojna, klęski domowe srogie zadawały mu ciosy, naprożno w oczach jego padały najsławniejsze pomniki narodowe, w płomieniach ginęły własne domy. To wszystko Paryżanina mało obchodzi, wszystko mu zniszczcie, byle mu pozostały bezwstydne sztuki teatralne, muzyka Offenbacha i Hervego... i piękne nóżki taneczuic...

× O panującej w Niemczech drożyznie najważniejszych artykułów codziennej potrzeby, czytamy w gazetach zagranicznych szczegóły następujące: W Berlinie za liche mieszkanie, bardzo ciasne, które go wreszcie trudno dostać, ub dzy mieszkańcy muszą płacić dwa razy drożej, niż płacą bogaci za swe mieszkania okazałe. W Wiedniu w ciągu ostatnich lat 20-tu, mieszkania, konie, powozy, meble — podrożały o 100%. Kto dawniej przy swych dochodach mógł prowadzić życie zbytkowe, dziś, przy tych samych środkach materjalnych, wyrzec się go musi. W ogólności biorąc rzecz przeciętnie, aby żyć w Niemczech tak jak przed 20 ma laty, potrzeba wydawać 80% więcej. Podczas tego samego dwudziestolecia, ceny pierwszych potrzeb podniosły się w Monachjum, lubo w niejednakowym stosunku: Baranina podrożała o 100%, cielęcina i wołowina o 70%, chleb i zwierzyna o 50%, ser o 88%, piwo o 47%, paliwo o 11%. Najpiękniejsze mieszkania kosztują dziś dwa razy tyle co przed 20-ma laty, mieszkania pośledniejsze podrożały o 50 do 70%; stosunki te jednak są jeszcze bardzo zadawalające w porównaniu z tem, co się dzieje w Berlinie. A przecież pomimo takiego wzrostu cen na przedmioty pierwszej potrzeby, płaca robotników powiększyła się tylko: W Wiedniu o 15 do 20%, w Berlinie nie o wiele więcej. Jeszcze większą zagraża drożyzną zmniejszona wartość pieniędzy — następstwo 5 miljardów wynagrodzenia za koszta wojenne.

× Dnia 26 sierpnia r. b. odbyły się w Zatoce Neapolitańskiej, nadzwyczaj ciekawe doświadczenia z przyrządem zanurzającym się w morzu. Wynalazcą jest wenecjanin p. J. Toselli. Przyrząd zbudowany całkowicie z żelaza i bronzu w kształcie walca, jest 4 metry długi i 2 szeroki. Przy próbie p. Toselli znajdował się w przyrządzie który doszedł do 70 metrów głębokości pod poziomem morskim. Urządzenie jest takie że przyrząd dowolnie może się wznosić lub opadać w wodzie. Wynalazca nazwał go: *Tolpa marina* (Aret morski). Jeśli się nie mylimy p. Toselli na krótki czas przed wojną francuzko-pruską, wynalazł motor poruszany za pomocą odpływu i przypływu morza i model tego motoru okazywał w Paryzkiej Akademii nauk.

× W tych dniach w Londynie odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, Walter Montgomery jeden z najznakomitszych aktorów angielskich. Przyczyną samobójstwa miał być obłęd wynikły ze zgryzoty, że publiczność londyńska przekłada farsy i bufy nad arcydzieła Szekspira, Byrona i. t. d. Na ośm dni przed śmiercią Montgomery ożenił się.

× W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, żyje murzyn, którego najmłodszy wnuk liczy 42 lata życia. Jestto nowy Matuzal. Nie pamięta bowiem ile lat przeżył, ponieważ nie uczył się arytmetyki.

× Rząd włoski zarządził kwarantannę na wszystkie statki przypływające z Baltyku, z morza Czarnego i Niemieckiego. Środek ten wywołała obawa cholery.

× Pensje oficerów armji niemieckiej stojącej we Francji nie są wcale małe. Każdy oficer bez względu na stopień, dostaje miesięcznie 40 talarów, a odpowiednio do stopnia pobiera: generał, dowodzący 1,693 talarów miesięcznie (333 tal. jako pensja na stopie pokoju, 1,000 tal. dodatku z tytułu pozostawania armji na stopie wojennej, 320 tal. dodatku z tytułu konsystowania za granicą; pierwszy dodatek nazywa się dodatkiem polowym, Feldzulage, drugi zaś zagranicznym Auslandszulage; dowódzca dywizji 913 talarów miesięcznie (233 tal. pensji na stopie pokoju, 300 dodatku polowego, 240 dodatku zagranicznego); dowódzca brygady 600 tal. miesięcznie (250, 150 i 160 tal.); dowódca pułku 421 tal. miesięcznie (216, 85 i 120); dowódzca bataljonu 320 tal. miesięcznie (150, 50 i 80); dowódca kompanji 1 klassy 220 tal. miesięcznie (100, 40 i 40); dowódca kompanji 2 klassy 170 tal. miesięcznie (50, 40 i 40); porucznik 1 klassy 116 tal. miesięcznie (30, 30 i 16); porucznik 2 klassy 111 talarów miesięcznie (25, 30 i 16).

× W Benningtonie (w Ameryce) zawiązało się Towarzystwo kobiet, które zobowiązały się nie wchodzić w żadne stosunki z mężczyznami palącymi tytuń lub zażywającymi tabakę. Członkom tego towarzystwa zabrania się też wychodzić za mąż za mężczyn oddających się nałogowi palenia lub zażywania tabaki. Okrutne!

DO LUDZI!

Wiele jest wprawdzie osób dobroczynnych! Wielkie więc dobrodziejstwo wyświadczyćby mógł, ktoby raczył nadać lub wskazać zajęcie, to jest sposób do pracy i zarobienia jakiegokolwiek funduszu na pierwsze potrzeby życia człowiekowi w prawdzie kalece, bez ręki lewej, lecz w sile wieku, mogącemu pełnić obowiązki, pisarza przy zakładach fabrycznych-Magazyniera, przy składach węgla-drzewa-kassyera-rządcę domu i. t. p, albowiem przed pięciu laty nim rękę utracił podobnemi zajmował się obowiązkami posiadając chlubne świadectwa. Pragnący zajęcia i pracy jest ojcem trojga małoletnich dzieci którym ojcowska pomoc jest konieczną, albowiem są sierotami którym matka odumarła przeszło pół roku, która pracą własną zaspakajała pierwsze potrzeby życia całej rodziny a ze zgonem tejże pozostają w najnędzniejszym stanie. Kto raczy podać dobroczynną rękę żądającemu, może być pewnym że będzie mieć sługę jak poczciwość i godność nakazuje. Wiadomość w Warszawie ulica Freta Nr. 4 nowy w podwórzu drugie piętro.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego

„MERKURY"

W celu zapewnienia Członkom swoim możności nabywania dobrych wyrobów tabacznych po możebnie niskich cenach, zawiązał stały stosunek z fabryką K. Teofilidy, która, ze względu na daleko mniejszy rabat od zwyczajnego dystrybutorskiego, na jakim Zarząd Stowarzyszenia poprzestaje, zobowiązała się wyrabiać li tylko dla Stowarzyszenia tytuń i papierosy daleko wyższej dobroci, niż to przy zwyczajnych cenach a dotychczasowych warunkach mogło mieć miejsce.

W skutek tego Zarząd Stowarzyszenia zwraca uwagę swych Członków na tę okoliczność i zawiadamia że wyroby wzmiankowane, wszystkie nazwą „Merkury" oznaczone, a mianowicie: *tytunie* po 1 rsr. 40 kop; po 2 rsr. i po 2 rsr. 50 kop. za funt; a *papierosy* po 2 rsr. po 1 rsr. 50 kop.; po 1 rsr. 20 kop. i po 1 rsr. za 100 sztuk, znajdują się już w sklepach Stowarzyszenia, przy ulicach: Podwale, Elektoralnej i na Solcu. W miarę tego jak fabryka jeszcze i inne gatunki, tak tytuniów jako też papierosów przygotuje i takowe w innych sklepach Towarzystwa znajdować się będą, Zarząd o tem powiadomić nie omieszka.

Ponieważ zaś fabryka K. Teofilidy ma przeważnie używać dobrych tytuniów tureckich, Zarząd przeto mniema, iż Członkowie Stowarzyszenia, zechcą ocenić usiłowania jego w dostarczeniu dobrych towarów.

— *Komitet Towarzystwa, Resursy Kupieckiej*, wzywa Członków Towarzystwa, aby składki tak zaległe, jako i za bieżące półrocze, do kassy Resursowej wnieśli, gdyż stosownie do ustawy, termin za drugie półrocze r. b., minął w dniu 3-m Sierpnia, a z dniem 1 m Października r. b., lista zalegających złożoną będzie w Czytelni, dla wiadomości wszystkich Członków.— *Dyrektor, Józef Zeltt, Sekretarz Fr. Drzewiński.*

(2—3) —8133—

— Zmuszony jestem uczynić ostrzeżenie, a to celem zapewnienia szanowną publiczność Królestwa, jakoteż i Cesarstwa, kupującą u mnie wyroby, iż na wszystkich etykietach mojego wyrobu zamieszczony jest własnoręczny mój podpis: „Jan Sejdlitz". Wszelkie zaś inne bez takowego, szanowna publiczność raczy uważać jako niepochodzące z mojej fabryki, gdyż kilkakrotnie, a nawet i obecnie, zjawił się fabrykant używający takichże samych jak i moje etykiety.

(2—3) —8028— Jan *Sejdlitz.*

Skład Herbaty Piotra Orłowa

w Warszawie, przy ulicy Miodowej Nr 406.

Jednocześnie z rozgałęzieniem stosunków naszej firmy, zaszła okoliczność, którą na szczęście dostrzedz zdołaliśmy w porę. Wydarzające się od czasu do czasu skargi i pretensje co do herbaty naszej firmy, nabytej na prowincji, zmusiły mnie do bliższego wejrzenia w powody owego niezadowolenia, i tu wyszło na jaw, że niektóre miasta prowincjonalne, mając sklepy zapełnione herbatą tejże firmy, w pewnej części nieotrzymały jej z naszego magazynu, o czem łatwo przekonywała odpowiednia kontrola, wykazująca, że naprzykład w m. Siedlcach dwaj tylko właściciele sklepów, to jest pan Mołokin i pani Białostocka posiadają herbatę odemnie, gdy tymczasem inni od pewnego czasu wcale się po nią nie zgłaszają. Pragnąc więc kres położyć szerzeniu się podobnej spekulacji, mogącej przynieść uszczerbek naszej firmie i nie wchodząc w rozbiór środków postronnych, za pomocą których nasza jakoby herbata taką się drogą rozchodzi; uważam za konieczne oświadczyć publicznie, że za taką tylko herbatę skład mój w Warszawie odpowiadać może, która bezpośrednio ztamtąd otrzymaną została. Tym tylko sposobem może się przeciąć rozwój wszelkich nadużyć, jakie prawie zawsze na szkodę większych obrotów przemysłowych bywają obmyślane, jeżeli zwłaszcza Szan. kupujący, przy nabywaniu herbaty, zechcą upewnić się należycie, czy istotnie herbata im dostarczona jest z naszego składu; przy czem odpowiedniego dowodu nie powinniby odmawiać we własnym nawet interesie, właściciele miejscowych sklepów, przez okazanie najświeższego rachunku z Głównego Składu w Warszawie, a to tymczasowo, póki nie zostaną zastosowane pewne cechy na upakowaniu, po których oryginalność pochodzenia herbaty z łatwością da się rozpoznawać..

Wł. Nowicki

Pełnomocnik firmy.

(2—4) —7955—

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe,

w ULADÓWCE,

w Warszawie, na placu Bankowym, w domu JW. Hr. Przezdzieckiej, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Nalewki Octy i Herbatę wprost sprowadzaną. Handlującym odstępuje się rabat; przy składzie urządzona jest przedaż cząstkowa na kieliszki. (84—0)—9199—

OKRYCIA i KOSTIUMY DAMSKIE

w wielkim wyborze w fasonach najnowszych, oraz Burna i Beduiny angielskie, zupełnie w nowym rodzaju, odznaczające się wykwintnym gustem, nadeszły do Magazynu **J, Matuszewskiego**, ulica Miodowa, pałac Dyzmańskich, (6—10) — 7584—

WINOGRONA

Węgierskie Kuracyjne, codziennie nadchodzą do **Owocarni** w Ogrodzie Saskim w Altanie, funt po kop. **20.**

(3 — 3) —8075— **M. Rothein.**

Niemka rodowita,

znająca się na gospodarstwie, jako umiejąca krawiecczyznę i bieliznę, poszukuje miejsca. Wiadomość przy ulicy Marszałkowskiej, pod Nr 1371, (nowy 71), w podwórzu, w drugiej bramie na prawo. (2—3) —8116

Do Głównego Składu

KAWIORU

B. MIEDWIEDNIKOWA

przy ulicy Senatorskiej, w domu W-go Piotrowskiego, trzeci sklep od rogu ulicy Miodowej, Nr 496.

Nadszedł drugi transport tegorocznych połowów: **Kawior** świeży Astrachański, oraz Groszek zielony, Buljon Wołyński, Konfitury płynne Kijowskie, Karuk rybi i Oliwki solone (zwane Maśliny), z czem polecam się Szanownej Publiczności.— **B. Miedwiednikow.**

(3- 3) 7904 —



Wielki wybór

OBIĆ PAPIEROWYCH

najświeższych deseni, w Składzie pod firmą:

J. ROŻAŃSKI,

ulica Miodowa Nr 9.

Jest do sprzedania: **Biurko** męzkie mahoniowe, **komoda** mahoniowa, dwa **fotele** aksamitem kryte, **stolik** do kart i **lustro** w złoconych ramach. Wiadomość przy ulicy Marszałkowskiej, Nr. 77, mieszkania 1. Tamże dowiedzieć się można o **Powóz** cztero-osobowy z fabryki Weisheita. (1—3) —8154—

Stajnia i Wozownia ze Stancją,

na mieszkanie lub bez stancji dla dorożkarza, albo na krowy, jest do najęcia od 1 Października r. b. przy ulicy Pańskiej Nr 26/1218a. Wiadomość u Rządcy, stróż wskaże.

(1—1) – 8048 —

Winogrona Kuracyjne

codziennie świeże, otrzymuje Skład Owoców

Fr. Wróbel,

obok Kościoła S-go Krzyża.

i sprzedaje takowe na całe kosze i funty pojedyncze.

(5—15) —7972—



28—0 —4226—

Zaginął

Dowód Banku miasta Łodzi,

Nr 7440, na złożone tam towary. Łaskawy znalazca zechce takowy przesłać do zamieszkałego w Łodzi, Abrama Jakóba Horonczyka. (1—3) —8161—

SKŁAD GŁÓWNY WĘGLI KAMIENNYCH ZAGRANICZNYCH

MARCELLEGO BERSOHN,

Zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, że z przyczyny **znacznego** podwyższenia cen Węgli Kamiennych w kopalniach zagranicznych, z dniem 10 Września, sprzedawane są po cenach następujących:

Węgiel gruby zagraniczny wraz z odwózką po rs. 1 kop. 20 za korzec.

„ kostkowy „ „ „ 1 „

Zamówienia przyjmują następujące Kantory:

W-go Baumgarten, Elektoralna;
„ D. Berlinera, Plac Bankowy;
„ Wł. Bersohn & Comp., Senatorska Nr. 20;
„ Seweryna Neumark, Przejazd;
„ Ignacego Gantzwohl, Długa, wprost Nalewek;

W-go A. Goldring, Krakowskie-Przedmieście.
„ A. Goldstein;
„ Jachołkowskiego, Senatorska;
„ Weissbluma, Marszałkowska;
„ Kandyby, Nowy-Świat.

oraz **w Kantorze własnym** przy ulicy Marszałkowskiej, Nr 49 na 1-em piętrze i w Magazynach przy ulicy Jerozolimskiej, róg Składowej i wprost Żelaznej.

(2—2) — 7906 — **Marcelli BERSOHN.**

Redaktor Juljan Statkowski.—Wydawca Gustaw Gebetner. DODATEK.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473c, nowy 5).—Дозволено Цензурою.

DODATEK do KURJERA WARSZAWSKIEGO Nr 207

Dnia 21 Września 1871 roku. *Czwartek.* *Dnia 9 (21) Września 1871 roku.*

EKSPEDYCJA PISM PERJODYCZNYCH

przy Księgarni i Składzie Nut

Maurycego Orgelbranda,

naprzeciw posągu Kopernika,

przyjmuje ciągle prenumeratę **na wszystkie pisma pod warunkami przez Redakcję ogłaszanemi**; dostarczą również dla prenumeratorów **dodatkowo wydawane** przy **Kłosach** dzieła **Korzeniowskiego**; przy **Bluszczu** powieści **Kraszewskiego,** i przy **Tygodniku Ilustrowanym**, Poezje Syrokomli (1—3) — 7976 —

Nakładem Składu Nut
JÓZEFA KAUFMANNA.

Krakowskie-Przedmieście, Nr 443, wydane zostały kompozycje grywane przez orkiestrę BILSEGO:

Schubert, Ave Marja kop. $22\frac{1}{2}$. — **Beethoven,** Marche á la Turque kop. $37\frac{1}{2}$.—**Wagner**, Romance (Abendstern) s. Tanhauser p. Liszt kop. 30.—**Gounod,** Meditation de Bach kop. 30.—**Schubert,** Moment musicale kop. 30. — **Schuman**, Warum? kop. 15.—**Schuman,** Dziecię w uśpieniu k. 15.—**Kątski**, Le reveil de Lion, arangée p. Wagner kop. 20.—**Schuman**, Abendlied kop. 15—**Schuman**, Traumerei kop. 15.—**Bilsego**, Concerthaus Polka kop. 30.—**Bilsego,** Powitanie Warszawy, Polka kop. 15. **Schubert,** Serenada kop. $37\frac{1}{2}$. **Sobański.** Dobry wieczór, mazur, $22\frac{1}{2}$.— Tamże jest do nabycia **Gavotte** de Louis XIII.

(3—3) — 7929 —

— Księgarnia **J. I. Okońskiego**, przy ulicy Miodowej, Nr 496, poleca na nadchodzące długie wieczory, **czytelnią doborową francuzką,** składającą się z paru tysięcy dzieł, i zaopatrywaną ciągle w najświeższe nowości.

Powyższa Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzieła i pisma wychodzące perjodycznie w kraju i zagranicą, żądającym odsyła do mieszkania bez dopłaty a na prowincją i do Cesarstwa pocztą wyprawia, z doliczeniem kosztów pocztowych.

Dzieła objęte wszelkiemi katalogami dostarcza po cenach przystępnych, niewyłączający tych, których cena **zniżoną została.** (1 - 3) —8128—

Sprzedaż i Abonament
Nut,
Józefa Zweigbaum

ulica Miodowa Nr 6 nowy.

Wszelkie nowości na żądanie do wyboru. Prenumerata nut wszelkich w Warszawie i na prowincji, przy której nuty podług własnego wyboru jako premjum zatrzymać można na **własność.** Główny Skład **tanich Wydań.**—Tamże potrzebny jest **Uczeń.** (2 — 3) —8132—

Naczelnik Kancellarji Banku Polskiego, podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 15 (27) września r. b. o godzinie 10-ej z rana odbywać się będzie w dziedzińcu gmachu Bankowego przed delegowanymi urzędnikami Banku, publiczna głośna licytacja in plus na sprzedaż za gotowe pieniądze zaraz się płacić mające, różnych przedmiotów wyszłych z użycia, a mianowicie: komin żelazny nowy, ramy okienne, drzwi różnej wielkości, prassa drewniana z gwintami, stare fotele i krzesła, szyld blaszany, żelaztwo lane, blacha żelazna stara dachowa, kocioł miedziany, pudełka łubiane, oraz przedmioty do wyrobu papieru służące, po Papierni w Jeziornej pozostałe jako to: filce tektura i litery mosiężne do wodnych napisów na papierze. Szczegółowy wykaz tych przedmiotów przejrzany być może codziennie w Kancellarji Banku.—Radca Dworu (pod.) **J. Makulec.**

(1—1) —8163—

Syndycy Tymczasowi Massy upadłości Hirscha i Rosenthala.

Zawiadamiają, iż na mocy upoważnienia W-go Sędziego Kommissarza w dniu 15 (27) września r. b. i dni następnych, poczynając codziennie od godziny 10-ej rano, sprzedawane będą przez publiczną licytację in plus, za gotowe natychmiast płacić się mające pieniądze ruchomości, jako to: meble sprzęty domowe i kuchenne w mieszkaniach Hirscha i Rosenthala w mieście Łodzi, przy ulicy Petrokowskiej, w domu Nr 260. **Ignacy Piędzicki,** Patron i

(1 — 1) —8139— **Henryk Silberlast.**

Podług ogłoszenia przez Kajetana Wałowskiego Patrona, w pismach perjodycznych zamieszczonego, licytacja **Nieruchomości** Nr 2794 w Warszawie, przy rogu ulic: Browarnej i Oboźnej odbyć się ma w Trybunale Cywilnym d. 17 (29) września r. b., o godzinie 10-tej z rana.

Jako administrator Sądowy tejże nieruchomości objaśniam: że **Possesja** ta zawierając przestrzeni łokci kwadr. 29,000, mieści w sobie domów i oficyn mieszkalnych **dziesięć**, obejmujących sześćdziesiąt kilka lokali, oraz dwa domki dla stróży, dwa dziedzińce i ogród spacerowy z salą obszerną, mającą powierzchni około 300 łokci kwadratowych.

W possesji powyższej jest dosyć miejsca na postawienie **nowych budowli** mieszkalnych i fabrycznych, a nawet mógłby być urządzony z korzyścią dla właściciela **Zakład hydropatyczny,** gdyż przez possesję tę przechodzi znaczny strumień wody z przyległego źródła. (1 — 3) —8165—

Zarząd Łaźni Parowej
M. ZDANOWICZA,

przy moście Aleksandrowskim, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że w przyszłą Niedzielę to jest dnia 12 (24) września, zakład kąpielowy będzie czynnym.

(1—3) —8166—

— **OSOBA** posiadająca kapitał tysiąc rubli srebr., mogłaby korzystnie umieścić takowy na wsi oddalonej o pare wiorst od stacji Ruszczny na kolei Petersburskiej, za co w procencie mogłaby mieć mieszkanie, opał, oraz całe utrzymanie.—Tamże żądaną jest **Panienka** do wspólnej edukacji. Wiadomość u pośredniczącej Załęzkiej Nr 467a (16), (1 — 3) —8159—

Student Uniwersytetu

posiadający gruntownie język rossyjski, pragnie udzielać Lekcje przysposabiającym się do Gimnazjów, lub Uczniom takowych. Adres: Ulica Bielańska, Hotel Lipski, Nr 42, pomiędzy 4-tą a 6-tą po południu. (1—3) —8134—

Potrzebna jest

P A N N A

do Sklepu, do Magazynu Wład. Kruszewskiego, i zdatne **Panny** do Okryć i Kapeluszów. Ulica Miodowa, Nr 495.

(1—3) —8153—

Jest do sprzedania

Salopa tomakowa,

z kołnierzem sobolowym, kryta aksamitem, za cenę rubli srebrem **czterysta**, przy ulicy róg Ś-to-Jańskiej i rogu Krakowskiego-Przedmieścia Nr 2, mieszkania Nr 11.

(1 — 3) —8157—

Jest do sprzedania

P L A C,

przy ulicy pryncypalnej. Wiadomość pod Nrem 1066k (23) na 1-szem piętrze, bez pośrednictwa osoby trzeciej. (1 — 1) —8156—

— Zawiadamia się niniejszem Szanowną Publiczność, że **w Składzie Mydła i Świec** pod firmą F. Pachowski, przy ulicy Leszno Nr 9, dostać można **Nafty** prawdziwej Amerykańskiej, najlepszej garniec kop. 90, drugiego gatunku garniec kop. 80, w butelkach opieczętowanych kwartowych najlepszej kop. $22\frac{1}{2}$. Ligroiny garniec kop. 90. Przytem dobór Lamp naftowych i różnych szkieł do lamp; jakoteż Oliwy Oleju do palenia, także pięknych Krochmali i Farbek do bielizny, Świec stearynowych różnych i Perfumerji. Członkom Stowarzyszenia Merkurege wydają się marki zwrotne.

(1—3) —8160—

Stowarzyszenie Spożywcze „Merkury"

zawiadamia, że z P. Józefem Karasińskim, utrzymującym Zakład Krawiecki przy ulicy Miodowej pod Nrem 482, zawartą została umowa o **sprzedaż i przyjmowanie zamówień na roboty męzkie**, sposobem rabatowym, po cenach dobrowolnie ze stowarzyszonemi umówionych.

(1 – 1) – 8127—

---

40 Rs. temu

kto pomoże w umieszczeniu młodego Człowieka w jakiej fabryce, zakładzie, lub innym zawodzie. Człowiek ten zna dokładnie język rossyjski Osoby interessowane raczą zostawić adres swój w Redakcji „Kurjera Warszawskiego" pod lit. M. A.

(1—3) —8144—

Maszyna systemu Whellera et Wilsona,

dobrze szyjąca, jest do sprzedania bardzo tanio. Ulica Długa, Nr 557, wprost bramy Hotelu Polskiego, na 2 m piętrze, wprost schodów. (1—1) —8148—



Ktoby miał do sprzedania

Domek murowany,

z **Ogródkiem**, w cenie do 6,000 Rs., w okolicach Marszałkowskiej ulicy, lub Kościoła S-go Aleksandra, raczy nadesłać wiadomość na ulicę Nowy-Świat, do domu Stadnickiego, Nr 1252 (51 nowy), do Dystrybucji. (1—1)—8150—

Skład Towarów Żelaznych
JANA DUSCHEK,

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście obok Hotelu Saskiego przy Poczcie Nr 427, nowy 39.

OTRZYMAŁ:

1. **Patrony** do fuzji Lefeauché kalibru Nr 12, 14, 16, szczególniej zwraca uwagę na numer 16, jako znacznie mocniejsze z powodu, że wyłożone wewnątrz blachą mosiężną wytrzymują 6 razy strzał.
2. **Pistony** karbowane angielskie, francuzkie.
3. „ do patronów numer 16.
4. „ Austrjackie gładkie i karbowane.
5. **Przybitki** do numeru 16.
6. **Maszynki** do pistonów.
7. **Pólwersaki**.
8. **Szrót** angielski polerowany różnej grubości,—z czem ma honor polecić się wszystkim PP. Myśliwym.
9. **Rogi** do prochu.

(1—3) —7987—

— Jest do umieszczenia rodowita **NIEMKA** przybyła z zagranicy, posiadająca także język francuzki, russki, i początki muzyki, również nauki klassyczne, oraz wszelkie robótki i krawieczczyznę, życzy sobie przyjąć obowiązek nie tylko w Królestwie, ale i w Cesarstwie Rossyjskiem—także zapisały się u mnie **Uczennice Instytutu Muzycznego,** posiadające w wyższym stopniu śpiew i muzykę, które pragną udzielać lekcje. Wiadomość w Rekomendacji Guwernerów i Guwernantek, ul ca Długa Nr 557 nowy 32.

Cieślińska.

(1 — 3) —8151—

Skład Materjałów Aptecznych
A. F. Galle,

ma honor zawiadomić WW. PP. Aptekarzy, o podrożeniu **Jodum i Kalium Jodatum,** które obecnie kosztują o 3 ruble wyżej, jak w cenniku z d 1 Czerwca r. b. zamieszczono. (1 – 1) ——8162

SZTUCZNA CEROWNIA
Chemiczna Pralnia i Wywabianie Plam

MARJI TYLK

z Domu Wilskiej

przy ulicy Niecałej Nr 10 nowy, dom Szletyńskiego po prawej stronie.

Mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż wyż rzeczona Fabryka egzystuje już od lat 15, przy ulicy Niecałej, *(dawniej przez Józefa Wilskiego Ojca)*. Na obecną porę urządziłam tak swą Fabrykę, jak jeszcze nie była praktykowaną w **Warszawie**, do czego sprowadziłam z zagranicy uzdolnionego chemika, fabrykanta i sztopfera do wykonania wszelkich robót w mym Zakładzie. Z czem polecam się Szanownej Publiczności. Przyjmuje się oraz wszelkie reperacje, farbowanie na różne kolory, odczyszczanie **Aksamitu,** tak męzkiej jako i damskiej garderoby i wszelkie zamówienia roboty, uiszczają się najakuratniej. (1 — 3) —8146—

Restauracja Alkazar

przy ulicy Królewskiej,

poleca się Szanownej Publiczności z dobrze przyrządzonemi **Potrawami**, oraz **Flakami** w Niedziele i Czwartki, przytem powiadamia, że w każdą Niedzielę i Święto w salonach oddzielnych od Restauracji, grywać będzie

wyborowa muzyka

dla lubiących tańczyć, poczynając od 1-go Października r. b. Tamże przyjmują się zamówienia na **Zabawy weselne wydawanie wieczorów** i t. d. (1—3)—8147—

W powiecie Brzeskim, we wsi Kamienicy Żyrowieckiej (Krasny dwór) o 5 wiorst od Brześcia Litewskiego nad Muhawcem z powodu wyjazdu sprzedają się różne **rolnicze narzędzia,** między któremi znajduje się **młócarnia** pociągowa na trzy konie, nowa, **sieczkarnią**, **arfy**, **wialnia**, wozy proste, pługi, bryczki i powozy, za cenę nader przystępną. (1 - 3) —8170 –

Pracownia Sukień Damskich
F. PIOTROWSKIEJ,

ulica Rymarska, Nr 16 nowy. Wykończa ręcznie oraz na maszynie wszelkie ubiory damskie podług najświeższej mody, tak z materji zwyczajnych jakoteż z **Wyksatyny**, tkaniny nieprzemakalnej. Przytem udziela się **lekcji kroju** metodą francuzką. Tamże potrzebną jest zaraz panna uzdatniona do krawieczczyżny, i panienki do nauki.

(1 - 3) —8171—

Mamka młoda ze świeżym pokarmem,

jest u Akuszerki Brandt, przy ulicy Marszałkowskiej pod Nrem 50 nowym, mieszkania Nr 10. (1—1) —8138—



SPRZEDAŻ DOMU.

Possesja Nr 1029 (28 nowy) ulica Grzybowska, gdzie Dystylalarnia W-go Mokiejewskiego, będzie sprzedana ostatecznie w drodze działów, w początkach Października r. b. w Trybunale Cywilnym w Warszawie. Szacunek rs. 30,000—przynosi dochodu rs. 3,150 brutto,—podatki czynią rs. 300,—przystąpiono do Tow. Kr. Miejs. na rs. 15,000, warunki szczegółowe i wszelkie objaśnienia powziąść można u W-go Henryka Hall w tymże domu, od godziny 9-tej do 11-tej z rana i od 4-tej do 6-tej po południu codzień, z wyjątkiem dni Niedzielnych i Świąt. (3 — 6) —8062—

WAGI sklepowe szalkowe od rs. 6 do rs. 20.
MIARY składane, francuzko-angielskie, po kop. 60 za sztukę.
Praski do kopjowania listów po rs. 3 kop. 60.
KSIĄŻKI do kopjowania o 1,000 folio rs. 3 k. 60.
GWICHTY mosiężne i żelazne, **GWOŹDZIE** druciane, **Holzszruby, Szplinty** żelazne, **Pilniki,** narzędzia, **Klucze** do machin różnego systemu, **Bloki** zwyczajne i różniczkowe, **Windy, Tygle** do topienia metali, **Tektura asfaltowa** do krycia dachów, **Łaty drewniane** trójkańczaste i **gwoździe** do tektury.

KRAFT et KUKSZ,
w Warszawie, ulica Miodowa, Nr 490/1.

—(2—0)— — 7063 —

Piekarnia Angielska
i
Kawa Gospodarska

przy ulicy Bielańskiej, pod Nrem 608 w domu JW. Zawiszy, poleca się z wyborowem ciastem drożdżowem, francuzkiem, migdałowem, badjankami różnego gatunku, baby gospodarskiej po kop. 30 funt, jako też owoce krajowe i zagraniczne, pierniki różne, cukry desserowe i owocowe, karmelki, pieczywo wyborowe piekarskie, chleb wiejski i razowy, masło świeże i t. p. Obstalunki miesięczne i tygodniowe przyjmują się tak co do pieczywa, jako też i kawy. — **J. K.**

(1 — 3) -8136—

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Pl. Teatralny, Nr 473c, nowy 5).—Дозволено Цензурою.